

26/07/2022 14:26 | Zamieścił: Tomasz Opaliński, Autor: Monika Gontarczyk

Mój jest ten kawałek ogrodu



Autor: Monika Gontarczyk

Rodzinne ogrody działkowe to enklawa fauny i flory, miejsce spotkań, schronienie przed miejskim zgiełkiem. Pandemia sprawiła, że przeżywają drugą młodość.

Nie ma się co dziwić, że jest tak duży popyt na własny kawałek ziemi. Przekraczając bramę ogrodu, wystarczy zrobić kilka kroków, by zapomnieć o pędzących samochodach, przechodniach spieszących się na autobus. Wielkomiejskie dźwięki powoli zastępowane są przez śpiew ptaków, dziecięcy śmiech, sąsiedzkie rozmowy, a czasem dźwięk kosiarki do trawy. Naszym oczom ulgę przynosi wszechobecna zieleń, a skołatanе nerwy koi zapach mijanych po drodze kwitnących krzewów i drzew.

Działki na topie

Własny kawałek ziemi niedaleko miejsca zamieszkania to prawdziwy azyl dla każdego, kto lubi kontakt z przyrodą, komu radość sprawia pielęgnowanie roślin. Do takich osób zaliczają się Anna i Karol Zglejszewscy, którzy mają 500 m² działki na warszawskim Mokotowie. Oboje pracują w branży IT.

– Na zakup działki namówiła nas koleżanka. I nie żałujemy, bo przy trójce małych dzieci to najlepsza forma wypoczynku. Dłuższy wyjazd jest męczący, a działka niespełna 2 kilometry od domu to dla nas idealne rozwiązanie. Pandemia tylko nas utwierdziła, że to była dobra decyzja – mówi mama Jasia, Frania i Marysi.

Umowę dzierżawy państwo Zglejszewscy podpisali w 2019 r. Od tego czasu na ich działce wiele się zmieniło i – jak zgodnie twierdzą – jeszcze wiele się zmieni.

– Mieliśmy spory wybór działek, patrząc na dzisiejszą sytuację. Niestety wszystkie były bardzo zapuszczone. Musieliśmy doprowadzić wodę do altany, uporządkować teren, czyli odchwąścić rabaty, trawnik. Założyliśmy warzywnik i posadziliśmy kilka dodatkowych krzewów – maliny, agrest, dereń. Najbardziej kosztowną i czasochłonną z inwestycji był remont altany, który nareszcie finalizujemy – wylicza z dumą Karol Zglejszewski.

W planach mają jeszcze dodanie obrzeży przy rabatach, remont pergoli oraz kolejne nasadzenia.

Bardziej rekreacyjnie swoją działkę traktują państwo Małgorzata i Piotr Łukaszewscy, którzy prawo dzierżawy przejęli od mamy pani Małgosi.

– Teściowa chciała zrezygnować z dzierżawy, ale za pieniądze, które jej oferowano, woleliśmy ją przejąć – przyznaje pan Piotr, a jego żona dodaje:

– Ta działka to całe moje dzieciństwo. O ile dobrze pamiętam, rodzice zaczęli dzierżawę pod koniec lat 50. XX w. W trakcie wakacji i w weekendy spędzałam tu mnóstwo czasu. Z sentymentu nie pozwoliłam wyciąć starych jabłoni, bo jako dziecko się po nich wspinałam – wspomina pani Małgorzata.

Porzeczką prosto z krzaka

Ogrody działkowe mają wielką wartość i ekologiczną, i społeczną. Dają możliwość, zwłaszcza najmłodszym, poznawania rodzimej fauny i flory, uczą troski o przyrodę.

– Chęć przebywania na działkach dziś, a jeszcze 3–4 lata temu jest niewspółmierna. W moim odczuciu życie toczyło się tu bardzo monotonicznie. Nie było nikogo oprócz ptaków i seniorów, a ci raczej w ciszy doglądali swoich upraw. Traktowali te miejsca jako swoiste sanatorium, pewien rodzaj rehabilitacji. Dziś działki są radosne – ocenia prezes ROD „Jedność” w Warszawie.

Uważa też, że z posiadania własnej działki najbardziej cieszą się młode mamy.

– W weekendy nasz ogród zamienia się w przedszkole. Dzieci mają tu prawdziwą frajdę, wręcz szaleją, bo mają różnego rodzaju atrakcje: baseniki, huśtawki. Mogą się wybiegać, ale także zobaczyć, jak rosną ich ulubione truskawki czy maliny – twierdzi.

I dodaje, że jej 10-letni wnuczek sam wysiał nasiona ogórków gruntowych, którymi się teraz chwali.

– Zaprosił swoją koleżankę, która była przekonana, że ogórki rosną na sznurkach. Nie wiedziała jak rośnie poziomka, agrest, nie mówiąc już o porzeczce, której podobno nigdy nie jadła, a tu miała okazję spróbować jej prosto z krzaczka.

Tanio i ekologicznie

W czasach, kiedy ceny żywności szczytują i nic nie zapowiada, aby ta tendencja się zmieniła, własny kawałek ziemi jawi się jako koło ratunkowe budżetu domowego. Czy warto inwestować we własne uprawy? To, co uda się nam wyhodować, będzie nie tylko tanie, ale przede wszystkim sprawdzone, smaczne i ekologiczne. Wartością dodaną pozostanie aktywność fizyczna i satysfakcja z otrzymanych zbiorów. Własne uprawy to także sposób na zmniejszenie swojego śladu węglowego i prowadzenie bardziej zrównoważonego stylu życia.

– Zdecydowaliśmy się na warzywnik z dwóch powodów. Oboje pochodzimy z małych miejscowości, więc obcowanie z naturą i własne grządki nie są nam obce. Co więcej, oboje mamy wykształcenie rolnicze, nie mogliśmy tego nie wykorzystać – śmieje się Karol Zglejszewski. – To, co urośnie, zjadamy na bieżąco, a nadwyżki mrozimy albo przerabiamy, by cieszyć się smakiem zbiorów także i zimą.

Potwierdza to prezeska ROD „Jedność”.

– Są u nas tacy działkowcy, którzy faktycznie znaczną powierzchnię działki przeznaczają na uprawy. Mają tunele, drzewa i krzewy owocowe, a zbiory konsumują przez całą zimę.

Trud pracy włożony w zaaranżowanie i pielęgnowanie nasadzeń może zostać doceniony nie tylko pochwałą odwiedzających czy przechodniów. Najpiękniejsze działki mają szansę na zdobycie nagród w ogólnopolskim konkursie organizowanym przez PZD. Na tegoroczne zgłoszenia zarząd czeka do 31 lipca. Do wygrania są m.in. nagrody pieniężne i roczna prenumerata miesięcznika „Działkowiec”.

Marzenie o działce do spełnienia?

Aby zostać działkowcem, nie trzeba mieć ogrodniczego wykształcenia ani doświadczenia. Jeśli ogród dysponuje wolnymi działkami, sprawa jest prosta – wystarczy uregulować formalności i opłaty. Problem w tym, że w ostatnich latach wolnych działek jest jak na lekarstwo.

– Mamy kilka działek, które należałoby odebrać dzierżawcom. Są to osoby, którym ze względu na swój wiek (60–70 lat) i wiek rodziców, którymi się opiekują, nie starcza sił na pielęgnację działki. A rodzice nie pozwalają pozbywać się prawa do niej, bo to i sentyment, i mnóstwo wspomnień. Każda działka ma odrębną historię. Można być bezwzględny i pozbawiać ludzi praw, ale czasem trzeba też kierować się sercem – wzdycha prezeska ROD „Jedność”.

Można też spróbować znaleźć działkowca, który chce zrezygnować z dzierżawy. Wówczas zawierana jest umowa przekazania praw do działki. Takie oferty pojawiają się w internecie lub są przekazywane pocztą pantoflową. Do ceny takiej działki (poza opłatami uiszczanymi na rzecz ogrodu i PZD) trzeba doliczyć wartość nasadzeń i ewentualnych budynków, które pozostawi poprzedni właściciel. Ile trzeba mieć w portfelu, by stać się dzierżawcą ROD? Na Mazowszu ceny wahają się w okolicy 15–70 tys. zł. W Warszawie trzeba być przygotowanym na koszt od 20 tys. zł do nawet 480 tys. zł [Dane z olx.pl1](#).

Kupując działkę ROD, trzeba mieć jednak świadomość, że nabycie prawa do dzierżawy w ROD obciążone jest większym lub mniejszym ryzykiem jego likwidacji, często bez gwarancji odszkodowania. Dlaczego? Nie wszystkie ogrody mają uregulowany status prawny, dlatego – decydując się na taką inwestycję – trzeba sprawdzić wybrany ROD głównie pod względem planu zagospodarowania przestrzennego, w którym powinno być dokładnie określone przeznaczenie gruntów jako zieleni działkowa.

Mazowsze pomaga!

Już po raz czwarty Samorząd Województwa Mazowieckiego zdecydował o przyznaniu pomocy w ramach programu „Mazowieckiego Instrumentu Aktywizacji Działkowców – Mazowsze dla Działkowców”. Tegoroczna lista obejmuje 101 zadań zgłoszonych przez gminy. Otrzymały one przeszło 1,5 mln zł dofinansowania. Ogrody przeznaczają te środki na modernizację infrastruktury, czyli budynki gospodarcze, domy działkowca, świetlice, ogrodzenie, sieci wodociągowe, wewnętrzne drogi i alejki.

– Dzięki temu, że działki pozyskują młodzi, oczekują oni, że zacznie tam się coś dziać. Wywierają wręcz na nas presję, żeby części wspólne zmieniać, poprawiać, udoskonalać. Na działkach faktycznie dokonują się zmiany, ale tylko dzięki wsparciu samorządów – przyznaje prezes ogrodu.

Czy łatwo jest uzyskać dofinansowanie? Choć zarządy ogrodów chętnie korzystałyby ze wsparcia, nie zawsze samorząd gminy czy miasta (właściciel gruntu i współfinansujący zadanie) wchodzi w kooperację. Tak jest np. w Radomiu. Bywa też, że prezesi poszczególnych ogrodów, z sobie tylko znanych względów, nie składają wniosków o wsparcie.

– Z zazdrością patrzymy na inne ogrody, które z powodzeniem realizują kolejne inwestycje. A my musimy się obejść smakiem, bo nasza pani prezes nie jest zainteresowana składaniem wniosków. Na szczęście udało nam się ją już odwołać, więc liczymy, że to pierwsza zmiana na lepsze – mówi działkowiec, który chce pozostać anonimowy.

Największą bolączką działkowców jest ich bezpieczeństwo. Kradzieże i akty wandalizmu niestety wciąż są częste. Doświadczyli tego m.in. państwo Małgorzata i Piotr Łukaszewscy, którym złodzieje tuż przed 1 listopada ścięli wszystkie gałązki ostrokrzewu.

– Gdy zobaczyłam ogołocony krzew, było mi zwyczajnie przykro. Bałam się, że już nie odbije. Na szczęście tak się nie stało – przyznaje z ulgą działkowiczka.

Na inwestycje w bezpieczeństwo w pierwszej kolejności stawia m.in. ROD „Jedność”. Ogród to 119 działek, a cały kompleks, który tworzy razem z ROD: Czerniaków, Uprawa-Budowlani i Drogowiec Kalina obejmuje w sumie 500 działek. Usytuowany jest na Dolnym Mokotowie pomiędzy Trasą Siekierkowską a al. Polski Walczącej.

– Dzięki wsparciu poprawiliśmy ogrodzenie, dokończyliśmy elektryfikację. W tym roku zdecydowaliśmy się na remont

głównej alei, która od 67 lat nie była modernizowana. Asfalt został położony na nieutwardzony grunt, więc po tylu latach poruszanie się po nim jest niekomfortowe, można się potknąć. Ogłosiliśmy już przetarg. Mamy nadzieję, że zgłosi się wykonawca i zaproponuje rozsądną sumę. Chcielibyśmy na przełomie sierpnia i września zrealizować to zadanie – zdradza prezes ROD „Jedność”.

Ogród już czterokrotnie otrzymał dofinansowanie. Jaka jest zatem recepta na sukces?

– Trzeba mieć pomysł i ustalone priorytety, czyli co w danym momencie jest najważniejsze do zrealizowania, a co ewentualnie może jeszcze poczekać – mówi wprost. – Do tej pory nie mieliśmy żadnych komplikacji, a w razie pytań zawsze mogliśmy liczyć na pomoc urzędników. Jedymin minusem jest dość krótki termin składania i rozpatrywania wniosków. Pula środków z tygodnia na tydzień topnieje aż do ich wyczerpania, więc trzeba się naprawdę sprężyć. Rozliczenie jest transparentne, a instrukcja jak prawidłowo przygotować sprawozdanie, też jest przystępnie opisana, więc nie stanowi problemu – wyjaśnia.

W sumie od 2019 r. samorząd Mazowsza pomógł finansowo zrealizować aż 350 zadań w mazowieckich ogrodach działkowych. Kwota wsparcia to 3,7 mln zł.

– Jeśli program będzie kontynuowany, w przyszłym roku będziemy chcieli wspólnie z pozostałymi ogrodami złożyć projekt na dofinansowanie oświetlenia solarne. W tej chwili tylko główna alejka jest oświetlona. Montaż lamp pozwoli działkowiczom czuć się bezpieczniej i dłużej przebywać na działce, a nie tylko do zmroku – snuje plany pani prezes.

Sposób na przetrwanie kryzysu?

Eksplozję popularności rodzinnych ogrodów działkowych przeżywalimy już w latach 80. XX w. Przyczyny były dwie – powołanie do życia Polskiego Związku Działkowców (1981 r.) oraz trudna sytuacja gospodarcza kraju. Na ogródkach działkowych nie tylko sadzono warzywa, ale i hodowano króliki, nutrie, a nawet drób.

Dziś znów rodzinne ogrody działkowe przeżywają prawdziwe oblężenie. Mijmy tylko nadzieję, że obecna sytuacja gospodarcza i ekonomiczna nie zmusi działkowców do stawiania klatek dla zwierząt.

Bartosz Wiśniakowski, radny województwa (sejmikowy klub KO)

Samodzielnie wyhodowane pomidory, ogórki czy papryka z pewnością smakują lepiej. Własne plony to głównie radość i satysfakcja. Wymagają jednak sporego nakładu pracy – trzeba je doglądać, pielnić, podlewać. Przeliczając nakład czasu i pracy na złotówki – plony mogą okazać się droższe niż z gospodarstwa rolnego. Ogródki działkowe nie są więc panaceum na rosnącą inflację. W tej materii potrzebne są decyzje systemowe, które są w gestii Narodowego Banku Polskiego. Z ekologicznego punktu widzenia własne warzywa czy zioła to dobry wybór. Kibicuję wszystkim pasjonatom.

Janina Ewa Orzełowska, członek zarządu województwa mazowieckiego (sejmikowy klub PSL)

Potencjał rodzinnych ogrodów działkowych jest ogromny, a ich rola nie do przecenienia. Dostrzegliśmy ją jako samorząd województwa i od 4 lat dofinansowujemy inwestycje części wspólnych tych ogrodów. Działkowcy od lat czekali na remont sieci wodociągowych, studni głębinowych czy montaż monitoringu albo oświetlenia. Dzięki naszej pomocy, która wyniosła w sumie 3,7 mln zł, ogrody z roku na rok stają się bardziej przyjazne, a przebywanie na ich terenie bardziej bezpieczne. Taki był cel uruchomionego w 2019 r. Mazowieckiego Instrumentu Aktywizacji Działkowców w skrócie nazywanego „Mazowsze dla działkowców”.

Leszek Przybytniak, radny województwa (sejmikowy klub PSL)

Ogrody działkowe zwłaszcza w dużych aglomeracjach mają ogromne znaczenie. To enklawa zieleni, płuca miast, które – absorbując zanieczyszczenia – poprawiają jakość powietrza. Są alternatywą dla wszechobecnego betonu i asfaltu. Dlatego przekazywanie środków na inwestycje w ogrodach trzeba postrzegać jako inwestowanie w nasze dobro wspólne.

Coraz mniej działek!

Trzyosobowa rodzina konsumuje średnio 1200 kg rocznie. Równowartość tej żywności można wyprodukować samodzielnie.

Wystarczy owoce i warzywa uprawiać od wiosny do końca jesieni na 252 m² gruntu <https://kobieta.wp.pl2>.

Najstarszy ogród działkowy ROD im. Obrońców Pokoju przy al. Niepodległości w Warszawie jest najstarszym istniejącym ogrodem działkowym na Mazowszu. Powstał w 1902 r.

W Polsce od 2003 r. powierzchnia ROD-ów zmniejszyła się o blisko 3,5 tys. ha, czyli tyle, ile wynosi powierzchnia warszawskiego Mokotowa.

Ile jest działek?

- **Mazowsze:**

prawie 79 tys. w 2020 r.

ponad 87,5 tys. w 2003 r.

- **Polska**

prawie 906 tys. w 2020 r.

prawie 963 tys. w 2003 r.

Ile zajmują działki ROD?

- **Mazowsze:**

prawie 3,5 tys. ha w 2020 r.

ponad 3,8 tys. ha w 2003 r.

- **Polska**

ponad 40 tys. ha w 2020 r.

prawie 44 tys. Ha w 2003 r.

[Małgorzata Łukaszewska na działkę ROD, którą dziś opiekuje się wraz z mężem Piotrem, w dzieciństwie przyjeżdżała z rodzicami i siostrą](#)



[Monika Gontarczyk](#)

[Janina Ewa Orzełowska, członek zarządu województwa mazowieckiego \(sejmikowy klub PSL\)](#)



[Arch. UMWM](#)

[W Polsce od 2003 r. powierzchnia ROD-ów zmniejszyła się o blisko 3,5 tys. ha, czyli tyle, ile wynosi powierzchnia warszawskiego Mokot](#)



[SHELL_GHOSTCAGE/PIXABAY.COM](#)



[Arch. prywatne](#)



[Arch. UMWM](#)

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl